



Innowacja pedagogiczna “Multimedialny pamiętnik naszej szkoły”

Wywiad z Panem Robertem Wardzińskim – Burmistrzem Choroszczy

Wywiad powstał w ramach projektu innowacji pedagogicznej pt. „Multimedialny pamiętnik naszej szkoły”. Celem projektu jest umożliwienie uczniom Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Choroszczy jeszcze głębszego przywiązania do historii, tradycji oraz wzmacniania poczucia tożsamości szkolnej, lokalnej i narodowej poprzez poznanie i przybliżenie historii Szkoły Podstawowej w Choroszczy.

1. Jak wyglądał budynek szkoły i gdzie się znajdował w czasach, gdy uczęszczał Pan do szkoły?



Ja, kiedy byłem uczniem, uczęszczałem do szkoły podstawowej 8-klasowej takiej, która teraz do nas wróciła. I w pierwszych klasach 1-3 uczyliśmy się w tzw. baraku – budynku zaadoptowanym na potrzeby szkoły. Z kolei od 4 do 8 klasy

chodziliśmy do – dziś nazywanej „małej szkoły” – szkoły podstawowej, która znajduje się przy ul. Powstania Styczniowego 1. Obecny, duży i nowoczesny budynek szkoły jeszcze wtedy w Choroszczy nie było.

2. Jak uczniowie spędzali przerwy?

Bardzo aktywnie. W naszych czasach nikt nie miał tabletek, telefonów komórkowych (nawet z telefonem stacjonarnym były poważne kłopoty – mieli go tylko niektórzy), dlatego na przerwach byliśmy bardzo aktywni. Najfajniej było, gdy była już wiosna i mogliśmy na przerwach wychodzić na podwórko – wówczas biegaliśmy, grając w berka, ganiałiśmy się po prostu. Po szkole często graliśmy w popularne wówczas „kapsle”: polegało to na tym, że wyobrażaliśmy sobie, że takie zwykłe kapsle po oranżadzie czy innych napojach – dodam przy tym, że w naszych czasach nie było plastikowych butelek, a napoje były głównie w szklanych pojemnikach – za pomocą tych kapsli, wyobrażaliśmy sobie, że są one wyścigówkami (często w środku kapsli naklejaliśmy odpowiednie flagi państw) i w ten sposób na specjalnie utworzonym torze na piasku, pstrykając palcami w kapsle, nadawaliśmy im pęd i ścigaliśmy się, kto pierwszy dotrze do mety. W naszych czasach, gry musieliśmy wymyślać sobie sami, często także sami musieliśmy konstruować zabawki i przedmioty do gry. Nasze zabawy, także na przerwach, wymagały od nas uruchomienia wyobraźni.



3. Domeną ucznia jest ściąganie na klasówkach. Czy Pan także to robił jako uczeń?

Jako uczeń zdarzało mi się robić ściągi, nie ukrywam. Niektórzy nauczyciele zachęcali nas nawet do tego, bo w ten sposób – przepisując materiał – także uczyliśmy się. Ale nie przypominam sobie, abym ściągał na lekcjach.

4. Każdy ma swoją ulubioną książkę. Czy pamięta Pan swoją ulubioną lekturę z czasów szkolnych? Co Pan lubi czytać obecnie?

Ja swojej tej jedynej, wyjątkowej ulubionej książki nie mam. Ale pamiętam, że fascynowały mnie książki – powieści i opowiadania przygodowe, a nawet wojenne, gdzie akcja była wartka i zaskakująca, w których – mówiąc dzisiejszym językiem – coś się działo. Pamiętam z dzieciństwa „Ślady rysich pazurów” Wandy Żółkiewskiej, czy „Winnetou” Karola Maya. Czy dziś to są także lektury młodego pokolenia? Obserwując dzieci i młodzież obecnie, widzę, że bardzo dużo się zmieniło.

A dziś? Specyfika mojej pracy jest taka, że oczywiście, czytam codziennie i dużo, ale głównie ekspertyz, projektów i dokumentów; na książki – takie typowe dłuższe powieści, niestety, nie wystarcza mi już czasu.

5. Jaka była najzabawniejsza sytuacja, która przydarzyła się Panu w szkole? Mamy tu na myśli czasy, kiedy chodził Pan do szkoły jako uczeń.

Oj tak, takich sytuacji było naprawdę wiele. Ale jedna szczególnie utkwiła mi w pamięci – bo, jak to się potocznie mówi: „przerobiliśmy się”, czy też „strzeliliśmy sobie w kolano”. Otóż 21 marca – w dzień wagarowicza z kolegami ze szkoły podstawowej postanowiliśmy wziąć na poważnie nazwę tego dnia i uciekliśmy ze szkoły. Mieliśmy „stracha”, nie powiem, ale ktoś podsunął pomysł, ktoś inny go podchwycił i ostatecznie uciekliśmy. Co się potem okazało? Otóż tego dnia, kiedy zrobiliśmy sobie dzień wagarowicza, nasz wychowawca przygotował nam bardzo ciekawą wycieczkę. Była to niespodzianka. Nie powiedział nam o niej, bo chciał, abyśmy byli zaskoczeni i zadowoleni. Mieliśmy pojechać na lody, poszaleć na placach zabaw. I, niestety, na własne życzenie pozbawiliśmy się tej przyjemności. Była to z jednej strony śmieszna sytuacja, ale z drugiej – poczuliśmy co to znaczy ponosić konsekwencje własnych czynów.

6. Czy są nauczyciele, którzy szczególnie zapadli Panu w pamięci, z okresu gdy był Pan uczniem, co było tego powodem?

O tak, udało mi się spotkać na swojej drodze tzw. prawdziwych nauczycieli. Jako uczniowie bardzo lubiliśmy Panią Łotowską, która uczyła nas matematyki. Miała do nas wspaniałe podejście: potrafiła nas „przycisnąć” – jak to się mówi, czyli zmotywować do wysiłku, ale także szanowała nas.

7. Jakie były Pana ulubione przedmioty i dlaczego?

Jako uczeń – dodam: aktywny – bardzo lubiłem wychowanie fizyczne, zresztą miłość do sportu została mi do dziś. Obecnie, ze względów zdrowotnych, nie bardzo mogę uprawiać sport, ale uważam, że sport, oprócz wysiłku fizycznego, uczy nas też innych bardzo ważnych cech i postaw, takich jak: systematyczność, pracowitość, cierpliwość w dążeniu do celu, zdrowy upór, niepoddawanie się, godne znoszenie porażek i traktowanie zwycięstw jako miłych i zasłużonych, ale jednak przystanków – stacji na naszej drodze. Lubiałem także muzykę i zajęcia techniczno-praktyczne (zpt) – te ostatnie ze względu na możliwość uruchomienia swojej wyobraźni w tworzeniu rozmaitych przedmiotów.

8. W szkole zapewne organizowane były imprezy, czy miał Pan ulubioną imprezę szkolną?



Za naszych czasów, tzw. imprez było naprawdę niewiele. Bardzo lubiliśmy, z jednej strony: zawody sportowe – bo mogliśmy tam pokazać swoje sportowe ambicje, wykazać się sprawnością, sprytem, wytrzymałością – uwielbialiśmy zwyciężać jako drużyna; ale zawody dawały nam także możliwość, by tak po prostu poszaleć. Lubiliśmy również szkolone dyskoteki. (Nie jestem pewien czy teraz takie dyskoteki są organizowane). Nie

odbywały się one zbyt często, ale kiedy już były, miło było posłuchać dobrej muzyki, której nie słyszeliśmy na co dzień. Wtedy także nieśmiało, ale rywalizowaliśmy o względy płci przeciwnej. Kiedy teraz wspominam tamte czasy – widzę jak zabawni byliśmy jako dzieci. Zabawni i beztroscy.

9. Jak Pan uważa, czy warto się uczyć, czy warto podejmować ten trud, aby potem móc spełniać swoje marzenia, realizować pasje?

Ależ oczywiście! Uważam, że zawsze warto się uczyć, poznawać to, co nowe, nie bać się nieznanego, ciekawić się światem. Każde takie doświadczenie jest bardzo przydatne, choć może w danej chwili wydaje się nam, że do niczego się nie przyda. Przyda się. Zapewniam.

10. Czy za naszym pośrednictwem chciałaby Pani przekazać coś uczniom tej szkoły?

Uczniom Szkoły Podstawowej w Choroszczy, a także wszystkim uczniom życzę, by docenili to, że możemy się uczyć, że możemy rozwijać się w spokojnym,

bezpiecznym kraju. Spokojny, zrównoważony rozwój jest przywilejem, który nie jest dany wszystkim. Nie wszystkie dzieci na świecie mają taką możliwość i wiele by dały, by się z nami zamienić.

Ponadto warto podążać za swoimi marzeniami i konsekwentnie realizować swoje plany. Nie zrażać się przeciwnościami – one będą, będziemy je spotykać na swojej drodze, ponadto każdy z nas na nie napotyka. Nikt nie jest od nich wolny. Ale mimo przeciwności, dążmy do wyznaczonych celów, spełnijmy nasze marzenia!